



Zakończenie Roku Kapłańskiego

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Choć tematy powodziowe schodzą powoli z czołówek wiadomości, wcale nie oznacza to, że powodzianie mają mniej problemów niż z chwilą przerwania wału. W tym roku rolnicy z zalanych terenów pod Płockiem nie mają co liczyć na zbiory, bo samo doprowadzenie ziemi do stanu sprzed powodzi zajmie miesiące, a może i lata. Woda zalała nie tylko zabudowania, ale i plony, które w niektórych przypadkach stanowiły jedyne źródło dochodu rodziny. Niemniej dotkliwa jest strata zwierząt gospodarskich. Między innymi o tym na s. III.

krótko

Urodziny Siloe

ŻYRARDÓW. Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Siloe”, która istnieje przy parafii śś. Cyryla i Metodego w Żyrardowie, obchodziła swoje 10-lecie. Uroczysta Msza św. z tej okazji odbyła się 13 czerwca w salezjańskiej parafii.

Niedziela z hołubcami

BEDLNO. W minioną niedzielę ponad 20 kapel ludowych z całej Polski wzięło udział w XX Międzywojewódzkim Przeglądzie Kapel.

Łączność ze skarbem

Na obchody **nie bez powodu została wybrana skierniewicka parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa**, bo właśnie w tym roku przypada 25-lecie jej powstania.

Na zakończenie Roku Kapłańskiego, podczas Mszy św. prezbiterzy modlili się razem z ordynariuszem bp. Andrzejem F. Dziubą oraz pierwszym biskupem diecezji Alojzym Orszulikiem.

Rok Kapłański to był dobry czas, by wierni jeszcze raz mogli uświadomić sobie, kim jest kapłan i z jaką misją przychodzi. Ta sama refleksja towarzyszyła zapewne prezbiterom, a przewodnikiem na tej drodze był św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars.

W Kościele łowickim pracuje w duszpasterstwie, naukowo, w administracji kościelnej w sumie ponad 350 księży. Większość wykształcona jeszcze w murach Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Najstarszym kapłanem diecezji jest urodzony w 1924 roku ks. Tadeusz Kmieć, obecnie rezydent przy parafii w Piątku. Tylko o rok młodszy jest ks. Ludwik Józwiak, który mieszka w Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie. Z kolei najmłodszy kapłan to ks. Józef Petrynowski, urodzony w 1985 r. w Skierniewicach.

Podczas homilii ordynariusz powiedział: – Nie ma na ziemi i nie będzie nigdy piękniejszego skarbu Serca Jezusowego niż owoc Jego paschalnej ofiary w darze Eucharystii. Dlatego jako kapłani zawsze musimy wszystkie nasze posługi, wszystkie nasze wypowiedane słowa i wszelkie świadectwa łączyć razem w Eucharystii, w tym najwspanialszym znaku Serca Jezusowego – mówił bp Andrzej F. Dziuba.



11 czerwca kapłani diecezji łowickiej modlili się wspólnie w kościele NSPJ w Skierniewicach

MARCIN WÓJCIK

Biegi dla papieża

SKIERNIEWICE. 10 czerwca już po raz 10. Stowarzyszenie „SALOS Faustyna”, Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy Razem” oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizowały Bieg Papieski dla dzieci i młodzieży. Od śmierci Jana Pawła II biegi odbywają się w rocznicę urodzin i śmierci Papieża Polaka. Impreza rozpoczęła się od otwarcia ścieżki edukacyjno-sensorycznej nad zalewem, po którym wręczone zostały nagrody dla

laureatów konkursu fotograficznego „Świtez”. Wszyscy biorący udział w biegu na mecie otrzymali napoje i słodycze, głodni zaś mogli posilić się grochówką. Wśród laureatów w kategorii szkół podstawowych I miejsce wywalczyła Paulina Duda. W kategorii gimnazjów najlepsi byli Dominika Maciejewska i Jacek Szymczyk, zaś szkół ponadgimnazjalnych – Wioletta Janus i Paweł Długotęcki.

ja



W Biegu Papieskim wystartowali uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych

Honorowi mieszkańie

RAWA MAZOWIECKA. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta z okazji 20-lecia samorządu terytorialnego tytuły Honorowego Obywatela Miasta Rawa Mazowiecka przyznano bp. Józefowi Zawitkowskiemu, ks. Mieczysławowi Iwanickiemu i Elżbiecie Dedek, pianiste. – Wyróżnienie, jakim mnie obdarzono, jest bardzo bliskie mojemu sercu i bardzo je cenię. Rawa Mazowiecka jest miastem mojego dzieciństwa. Tu przyjeżdżałem do oo. pasjonistów do spo-

wiedzi, tu się uczyłem, tu spotkałem wielu wyjątkowo pobożnych kapłanów i dobrych ludzi, dlatego jestem szczęśliwy, że jestem obywatelem tego miasta – wyznał po uroczystości bp Józef Zawitkowski. W sesji z okazji 20-lecia samorządu wzięli udział nie tylko radni obecnej, ale i poprzedniej kadencji. Wszyscy samorządowcy otrzymali specjalnie na tę okazję przygotowane statuetki. W programie sesji znalazł się też pokaz multimedialny.

an



Przyznanie honorowego obywatelstwa było jednym z punktów obchodów 20-lecia samorządu w Rawie Mazowieckiej

Podwójne strażackie święto



Podczas uroczystości jubileuszowych w specjalnie przygotowaną tablicę wbito pamiątkowe gwoździe

MSZCZONÓW. 6 czerwca w mieście obchodzone były dwa jubileusze – 130. urodziny OSP i 120. strażackiej Orkiestry Dętej. Uroczystości rozpoczęły się od Mszy św., którą celebrowali ks. dziekan Tadeusz Przybylski, ks. Sławomir Tulin i ks. Paweł Pietrzak. Potem przystąpiono do dekoracji medalami i odznaczeniami związkowymi. Burmistrz Mszczonowa Józef Grzegorz Kurek i przewodniczą-

cy RM Łukasz Koperski wręczyli przedstawicielowi Orkiestry OSP ministerialną odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”. Po ceremonii wbijania gwoździ rozpoczęto część artystyczną obchodów. W jej trakcie mieszkańcy mogli wysłuchać koncertów trzech orkiestr strażackich, zaprzyjaźnionego Zespołu Regionalnego „Wisła” oraz wielu innych artystów.

ml

O kapłaństwie

DIECEZJA. W czwartek 10 czerwca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu miał miejsce etap diecezjalny Olimpiady Wiedzy Religijnej dla szkół gimnazjalnych pt „Wierność Chrystusa, wierność kapłana”. W związku z przeżywanym w Kościele Rokiem Kapłańskim tegoroczna edycja poświęcona była tematyce kapłaństwa. W diecezjalnym finale wzięły udział 64 osoby. Największą liczbę punktów zdobyli: Sylwia Gawrek z Gimnazjum Klasycznego w Skierniewicach, Joanna Szatkowska również z Gimnazjum Klasycznego w Skierniewicach, Katarzyna Jaros z Gimnazjum nr 4 w Łowiczu i Bartosz Grobelny z Gimnazjum w Grabowie. Laureaci otrzymali z rąk bp. Andrzeja F. Dziuby puchary i nagrody książkowe.

nap



W diecezjalnym etapie olimpiady o palmę pierwszeństwa ubiegały się 64 osoby

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminarystyczna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799,

ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Powódź na wsi

Rolnik cierpi podwójnie



Na tym obszarze były pola uprawne. Ich całkowita odbudowa może zająć kilka lat. Zdjęcie z terenu gminy Słubice

Wielu plantatorów kukurydzy tej jesieni **może się spodziewać jedynie zielonych badyli zamiast ziarna.** – To tak, jakby ktoś jadł suchy chleb, rezygnując z masła i szynki – porównuje Tadeusz Szymańczak.

Mokra wiosna spędza sen z powiek rolnikom z Mazowsza i Łódzkiego. Na polach, gdzie rosną zboża i jarzyny, od tygodni zalega mętna woda. Między innymi z tego powodu przeciętny Kowalski odczuje w tym roku szybszy odpływ gotówki z portfela.

Konserwy, buty i siano

Znany w regionie plantator kukurydzy Tadeusz Szymańczak ze Skrzewła pod Teresinem współorganizował na początku czerwca zbiórki paszy dla gospodarstw z gminy Słubice. Gdy przysłała fala, rolnicy ewakuowali się ze swoim dobytkiem, to znaczy z inwentarzem żywym, bo na zabranie siana i słomy zabrakło czasu. Dla wielu bydło i trzoda stanowią od pokoleń główne źródło utrzymania, dlatego ważne, by pomagając ludziom, pamiętać także o paszy dla zwierząt.

9 czerwca Szymańczak pojechał do Słubice z transportem siana, ziemniaków i zboża. Oprócz tego, dostarczył środki czystości, meble, buty, żywność. Wszystko to pochodziło ze zbiórki darów dla powodzian, która została przeprowadzona w gminie Teresin. Ale nie tylko. Sporą ilość siana przekazało gospodarstwo pomocnicze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Oborach.

W tym roku rolnicy z zalanych terenów pod Płockiem nie mają co liczyć na zbiory, bo samo doprowadzenie ziemi do stanu sprzed powodzi zajmie miesiące, a może i lata. W glebie zagnieździło się sporo grzybów, które nie występują w normalnych warunkach. Przypląnęły chemikalia, nieczystości z szamb, góra śmieci i na pewno to wszystko nie pozostanie bez wpływu na stan gleby.

Płatności bez zmian

W Świeryżu pod Łowiczem tak wielkiej wody jak pod Płockiem nie było, ale tutejsi rolnicy narzekają na przemoczoną ziemię i brak słońca przez cały maj. Niektórzy nie mieli jeszcze okazji skosić pierwszego siana, co wróży na przyszłość problemy z wyкарmieniem zwierząt. Mało kto liczy na ziarno kukurydzy. – Oby tylko zielone badyli wyrosły, będą na kiszonkę – mówi rolnik ze Świeryża, hodujący krowy mleczne.

Mokra ziemia zubożyła również tegoroczne zbiory truskawek, co podkreślają plantatorzy handlujący na ulicach Łowicza. Zresztą 4 zł za kilogram mówi samo za siebie. Niektórzy windują cenę nie tylko ze względu na pogodę, ale również na ogólną sytuację w kraju. Powódź spowodowała, że w okolicach Sandomierza i Tarnobrzega nie będzie w tym roku truskawek, więc można się spodziewać wyższych cen w całej Polsce.

Problemów nie muszą się obawiać rolnicy korzystający z płatności bezpośrednich na rok 2010. Ci, którzy stracili uprawy z powodu powodzi, osuwisk czy huraganów, zachowają prawo do płatności w pełnej wysokości. Jest jednak warunek: w terminie 10 dni roboczych od daty ustania np. powodzi należy poinformować kierownika biura powiatowego ARiMR o zaistnieniu nadzwyczajnych okoliczności. Warto to zrobić, żeby nie stracić dopłat, które stanowią niemały zastrzyk gotówki dla gospodarstwa.

Wiśła pod Płockiem zalała domy, obory, chlewy, stodoły. Ale w wielu przypadkach woda nie mniejsze straty spowodowała daleko od zagród – w polach uprawnych. Dlatego rolnicy tracą podwójnie.



W gminach Słubice i Gąbin nawet tam, gdzie woda całkowicie nie przykryła upraw, będą straty



Można się spodziewać, że za podtopione uprawy zapłacimy wszyscy. Na zdjęciu pole kapusty w gminie Piątek



Do Słubic 9 czerwca przyjechał transport z paszą dla zwierząt z gminy Teresin

TADEUSZ SZYMANCZAK

TADEUSZ SZYMANCZAK

URZĄD GMINY W PIĄTKU

TADEUSZ SZYMANCZAK

Czy to bobry robią (ka)wały?

WNIOSKI POWODZIOWE. Jak się uchronić przed wielką wodą?

Nie budować domów na terenach zalewowych, a jeśli już się tam mieszka, to należy mieć przywiązaną do werandy łódkę. Ale o tych **mądrościach pamiętali tylko nasi dziadkowie.**



W Kutnie na ul. Narutowicza wylała Ochnia. Powód? Brak wału przeciwpowodziowego po jednej ze stron koryta rzeki

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniedzielny.pl

W ciągu ostatnich 10 lat prawdziwy rozkwit przeżywały firmy budowlane różnych specjalizacji. Dom nad

rozlewiskiem za bankowe pieniądze leżał w zasięgu nawet przeciętnie zarabiających. Jak był dom, to wokół niego nie mogło zabraknąć kostki brukowej. Utwardzały się również miasta – w miejsce kępy drzew pojawiały się kwiatki, nad rzekami ścieżki rowerowe, asfaltowe

chodniki... Idealne warunki dla rozprzestrzeniania się fali.

Koparki przyjechały i odjechały

Jan Kowalczyk z ul. Robotniczej w Głownie martwi się, że następna powódź zabierze mu ogród. Brak wałów na Mrodzie powoduje,

że rzeka płynie gdzie chce i jak chce.

– W tym miejscu, gdzie woda ma dziś swoje koryto, kiedyś rosły nasze drzewa i kończył się ogród – mówi Helena, teściowa Kowalczyka. – Mąż nie żyje od 20 lat, ale jeszcze za jego życia wysyłał mi pisma do władz, żeby zrobili meliorację.

Dominika Plucińska z sąsiedniej ulicy tylko się uśmiecha na pytanie o wały przeciwpowodziowe. Kilkanaście lat temu jej rodzice również starali się o uregulowanie koryta Mrogi, ale nic z tego nie wyszło, bo jeden z sąsiadów nie zgodził się, aby na jego działkę wjechał ciężki sprzęt. – Były już sprowadzone koparki – podkreśla Plucińska. Mówi także, że podczas ostatniej powodzi rzeka przyniosła do ogrodu raki. – To dowód na to, jak czysta jest woda. Ale może nie powinnam tego mówić głośno, bo zjawia się ekolodzy i wstrzymają budowę wałów – żartuje.

Pod koniec maja dzielnice Główna załazy Mroga, Mrożyca i Brzuśnia. Konieczna była ewakuacja 20 osób. W sumie podtopionych zostało ponad 100 budynków.

Rozmyta odpowiedzialność

W Kutnie 18 maja Ochnia rozlała się na ulicę Narutowicza. – Nie doszłoby do tego, gdyby był jakikolwiek wał – irytuje się Anna Kędzierska. Faktycznie, od ul. Narutowicza nie ma żadnych zabezpieczeń. Są za to po drugiej stronie Ochni. Budowanie ochrony tylko po jednej stronie koryta rzeki traci niesprawiedliwością, bo jednych chroni przed niebezpieczeństwem, a drugich naraża. Być może po majowej powodzi wał będzie usypany, a już na pewno mieszkańcy



Mirosława Walichmowska z ul. Złotej w Głownie odprowadza wodę z drogi. Jak widać na zdjęciu – sprawnej kanalizacji brak



Jeśli nie ma wałów przy korytach rzek, trzeba je później budować na ulicach. Na zdjęciu Głowno, ul. Robotnicza

zagrożonych terenów będą tego wymagać od władz. Ale jakich władz? Odpowiedzialność za stan wałów jest rozmyta. Najlepiej by było, aby odpowiadał samorząd, bo to on jest najbliższej ludzi. Wojewódzki Zarząd Melioracji wydaje się zbyt odległą i niedostępną instytucją.

Nie wystarczy tylko usypać wały, trzeba jeszcze o nie zadbać. Gdyby ktoś kontrolował ich stan w powiecie sochaczewskim, to pewnie strażacy nie musieliby walczyć z wodą przeciekającą przez nory,

które wykopały bobry. Najłatwiej winą obarczyć teraz bobry. A prawda jest taka, że zwierzęta robiły, co chciały, i nikt im w tym nie przeszkadzał. Przecież w zadbanym domu myszy się nie uchowają.

Nie wszystko załatwią urzędnicy

Teraz jest czas na wyciągnięcie wniosków z powodzi. Po wyłaniu Bzury burmistrz Łęczycy Andrzej Olszewski podjął decyzję o przeznaczeniu dodatkowej kwoty na oczyszczenie, wykoszenie i renowację kanałów na terenie miasta.

Mają być również pieniądze na zakup dwóch pomp. Jedna z nich ma zostać przekazana do Państwowej Straży Pożarnej w Łęczycy, druga do jednostki budżetowej Zielen Miejska na wypadek walki z kolejnymi podtopieniami.

Mobilizuje się również gmina Piątek, gdzie w tym roku ucierpiało wielu rolników, głównie hodowców warzyw. W gminie powstaje magazyn przeciwpowodziowy, w którym znajdzie się najrozmaitszy sprzęt i środki

ograniczające rozmiar ewentualnej powodzi.

Nie wszystko jednak załatwią rozporządzenia, wytyczne czy nawet najbardziej zapobiegliwe instytucje. Jeśli ktoś zasypał rów melioracyjny przed domem, może się spodziewać wody w domu. W Głownie tuż przy samym brzegu Mrogi stoi nowy budynek, jeszcze niezamieszkały. Zastanawia, kto wydał zgodę na budowę w tym miejscu i kto się o tę zgodę ubiegał. No cóż, Polak mądry po szkodzi. ■



Jan Kowalczyk z Głowna martwi się, że następna fala zabierze jego murowane ogrodzenie i część ogrodu

Kogo martwią rowy?



KRZYSZTOF LISIECKI, WÓJT GMINY PIĄTEK

– Przez teren gminy Piątek przepływają trzy rzeczki: Struga, Malina i Moszczenica, które nie są od kilku lat czyszczone, pogłębiane i umacniane na brzegach. Pisma, kierowane przez Urząd Gminy do Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w łodzi,

są rokrocznie odkładane na później. Rzeka Moszczenica miała być czyszczone w 2010 r. Otrzymałmśmy na początku tego roku wiadomość, że będzie to rok 2013. Na chwilę obecną wiemy, że i ten termin jest mocno zagrożony. Słabą stroną gminy Piątek jest to, że nie ma Gminnej Spółki Wodnej, która prowadziłaby konserwacje i czyszczenie rowów. Od lat apelujemy do rolników o zawiązanie takiej spółki na terenie gminy, ale bez rezultatu. W myśl ustawy to właśnie rolnicy odpowiadają za stan przylegających do ich gruntów rowów melioracyjnych. Po ostatniej zimie apelowałem na stronie internetowej Urzędu Gminy i na łamach miejscowej gazetki o oczyszczenie przepustów przy zjazdach na działki i do posesji, ponieważ podczas roztopów widać było, gdzie tworzą się rozlewiska wody i nie ma ona jak stamtąd odpłynąć, ale skutek był mizerny.

To była **dobra okazja do dziękowania za każdą położoną cegłę, postawioną ścianę czy powieszony obraz.**

Obchody jubileuszu 25-lecia parafii NSPJ na Widoku trwały 11 dni. Rozpoczęły się w uroczystość Bożego Ciała, a zakończyły w niedzielę 13 czerwca. Każdy dzień świętowania wypełniony był modlitwą, spotkaniami i prezentacjami – m.in. wystawy fotografii, filmu o parafii, płyty i jubileuszowego wydania gazetki parafialnej „Widokówka”. Z wykładami przybyli Marek Jurek, Jan Pospieszalski i Barbara Fedyszak-Radziejowska. Na scenie wystąpił z recitałem Tadeusz Woźniak, zaś do wielbienia Boga śpiewem zagrzewali klerycki zespół Spes Nostra i schola 25-lecia. Pasjonaci aktywnego wypoczynku też nie mieli powodu do narzekań – z myślą o nich zorganizowany został I Rowerowy Rajd im. Ks. Juliana Wróbla.

Bohaterowie, nie gapie

W tym samym czasie w parafii NSPJ odbywały się także wizytacja kanoniczna i uroczyste zakończenie Roku Kapłańskiego. – Przygotowanie tak wielu wydarzeń nie było łatwe. Na szczęście wszystko się udało – mówi Ewa Gurba, rzecznik prasowy jubileuszu. – Wyjątkowym przeżyciem były dni prześlągnięcia i próśb. W dziękczynieniu pomagała obecność kapłanów pracujących niegdyś w naszej parafii, z rąk których my i dzieci otrzymywaliśmy sakramenty. Zachętą do refleksji były wykłady. Dzieci najbardziej cieszyła jubileuszowa gratka, w której wygrały m.in. słodycze i kurze jaja. Szkoda tylko, że w niektórych momentach nie dopisali parafianie. Liczyłam na znacznie większą frekwencję – dodaje.

Jadwidze Caban najmocniej w pamięci zapadł dzień prezentowania „Widokówki” i filmu. – Ujęła mnie radość ludzi, którzy odnajdywali na zdjęciach samych siebie. Wielu, wychodząc, kupiło zarówno gazetę, jak i film – opowiada.

Jubileusz 25-lecia parafii NSPJ na Widoku w Skierniewicach

Całkiem długie urodziny



Świąteczny koncert dała schola 25-lecia

Chwile wzruszenia przeżyły podczas jubileuszu osoby zaangażowane w budowę kościoła. Dla szczególnie zasłużonych przygotowano dyplomy. – Przez 27 lat jestem związany z tym miejscem – wyjaśnia Marek Chełpiński. – Na budowę przychodziłem w każdej wolnej chwili, bo na ten kościół czekaliśmy jak na deszcz po wielkiej suszy. Dyplom, który wręczył mi biskup ordynariusz, to wyjątkowe wyróżnienie, które bardzo sobie cenię – mówi.

Dyplomy były szczególnie ważne także dla Jadwigi Głównki, która odebrała je w imieniu nieżyjącego męża i ojca. – Jestem wzruszona, że pamiętano o nich. Szkoda, że tego dnia nie doczekali. Dla nich ta parafia – podobnie zresztą, jak i dla mnie – była bardzo ważna.

Miejsce w sercu

Pomiędzy gośćmi jubileuszu można było spotkać pierwszego proboszcza parafii – ks. Bolesława Stokłosa, którego obecność wywołała wielką radość. – Każdy przyjazd tutaj jest dla mnie wyjątkowo wzruszający, bo jestem z tymi ludźmi związany jak ze swoją rodziną. Tu zawsze panowała przytulna, domowa atmosfera – wyznaje ks. B. Stokłosa. – Pracowaliśmy razem, bez względu na pogodę i zawsze z wielkim zapałem. Bardzo ich za to podziwiałem.



Dyplomy za pracę na rzecz kościoła dla Marka Chełpińskiego i Jadwigi Głównki były wielką radością

Wielu z tych, którzy byli zaangażowani w budowę, odeszło już do Pana. Wspólnie przeżywalismy różne uroczystości, podczas których gromadziły się tłumy. Żałuję, że nie ma już tu pierwszego drewnianego krzyża, który był świadkiem misji świętych. Ostatnio razem z księżmi wspominalismy pierwsze śniadanie wielkanocne, które spożywalismy na podkładach kolejowych. Pomimo że SB ciągle deptała mi po piętach, posuwając się do aresztowania ludzi i rozpuszczania o mnie plotek, ludzie zachowali dla mnie życzliwość. Ta świadomość sprawia, że jestem wzruszony, często aż do łez – wyznaje pierwszy proboszcz.

Zapał i zaangażowanie parafian, pomimo upływu lat,

nie osłabły. By przygotowując niektóre punkty programu, niektórzy brali urlopy. Ich praca była dziękczynieniem Bogu za świątynię i Jego obecność. Nic więc dziwnego, że w jubileuszowej „Widokówce” obecny proboszcz ks. Jacek Bereziński napisał: „W wielkim trudzie powstawania parafii i budowania kościoła w Skierniewicach na Widoku ukryta została ogromna tęsknota ludzkich serc za Bogiem. Była ona przez wiele lat dławiona przez ateistyczną ideologię. Okazało się jednak, że tęsknota człowieka za Bogiem jest silniejsza niż jakiegokolwiek ideologii zawierające recepty mędrców tego świata na życie i szczęście bez Boga, i że Bóg ma zawsze ostatnie słowo”.

Agnieszka Napiórkowska

IV Jarmark Benedykta Polaka

Mnich zagląda do jurty?

Od wielu lat Łęczycza kojarzona jest głównie z zamkiem, w którym mieszkał diabeł Boruta. Jego podobiznę można zobaczyć w muzeum, w sklepach, a nawet u fryzjera. W ostatnich latach rozgłosu Łęczyczy nadają także **pokazy wałk rycerskich oraz postać Benedykta Polaka.**

Już po raz czwarty mieszkańcy Łęczyczy mieli możliwość poznania zwyczajów, kultury, a także współczesnego życia krajów, które znalazły się na szlaku wyprawy Benedykta Polaka, franciszkanina z Wrocławia. To on, jeszcze przed Marco Polo, dotarł drogą lądową na dwór wielkiego chana.

Organizatorami IV Jarmarku Benedykta Polaka były Ambasada Kazachstanu w RP, Urząd Miejski i Muzeum w Łęczyczy. Goście mogli obejrzeć wystawę kazachskich instrumentów muzycznych, stroje narodowe Kazachstanu, wystawę książek, znaczków pocztowych, a także portretów wielkich myślicieli. Niemalymi atrakcjami były możliwość zwiedzenia jurty, kosz-



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

towanie potraw i koncert muzyki kazachskiej.

Promotor dalekiej Azji

Organizowany od czterech lat jarmark ma na celu przybliżenie postaci Benedykta Polaka, którego podróż przebiegała przez Łęczycę, gdzie – dzięki hojności Konrada Mazowieckiego – został wyposażony w różne dobra. Każdego roku podczas jarmarku jedno z państw, które odwiedził podróżnik, jest przedstawiane mieszkańcom i licznie przybywającym gościom. W poprzednich latach były to m.in. Mongolia i Francja. W tym roku impreza koncentrowała się wokół Kazachstanu. Z tej okazji do Łęczyczy przybył m.in. ambasador Kazachstanu Alexei Volkov z żoną.

– Podróż Benedykta Polaka i papieskiego legata Giovanniego była pierwszą europejską wypra-

Jarmark rozpoczął się przed ratuszem, skąd Parada Rajców przeszła na dziedziniec zamku

wą w głąb Azji. Dzięki notatkom mnicha można powiedzieć, że cała Europa, a nawet świat dowiedziały się o wielkim stepie i życiu jego mieszkańców – podkreślał ambasador Volkov. – Jesteśmy zadowoleni, że możemy być współorganizatorami jarmarku i że możemy wzajemnie się poznawać i współpracować ze sobą – zapewniał.

Barwne stroje i przepiękna muzyka robiły wrażenie na wszystkich, którzy przybyli na jarmark. – Jestem tu po raz pierwszy i nie ukrywam, że jestem zachwycona – powiedziała Marta Czarnecka. – Panuje tu niesamowita atmosfera. Ma się wrażenie, że mnich-podróznik gdzieś tu się przechadza. Duże wrażenie zrobiła na mnie wystawa instrumentów muzycznych. Czegoś podobnego wcześniej nie widziałam. Nigdy nie słyszałam też o Benedykcie Polaku, a z tego, co tu widzę, była to wyjątkowa postać – dodała.

Otwartość bez pytań

Wystawę instrumentów, a także portrety myślicieli kazachskich zwiedzający mogli obejrzeć dzięki życzliwości Władysława Sokołowskiego, który udostępnił swoje zbiory. – Nasze wyobrażenie o ludach tataro-mongolskich jest często zafałszowane, dlatego warto przybliżyć to, co nas łączy i co warto naśladować – mówi W. Sokołowski. – Kazachstan jest krajem, który – podobnie jak nasz – jest bardzo gościnny. Ktoś, kto przekracza próg jurty, może w niej pozostać tak długo, jak zechce. Dopiero po 7 dniach pytają, czy gość czegoś potrzebuje i dokąd zmierza. Kazachowie są też wrażliwi na piękno przyrody i biedę ludzką. O ich gotowości do pomocy dowiedziałem się już jako dziecko. Opowiadała mi o niej moja babcia, której siostra była deportowana z Wołynia na teren Kazachstanu. Gdy została sama w stepie, z pomocą przyszła jej rodzina kazachska. To dzięki nim udało jej się przeżyć, a później powrócić do kraju. Później sam doświadczałem tej otwartości podczas wizyt w Kazachstanie – opowiada W. Sokołowski.

Jak przystało na porządny jarmark, nie mogło zabraknąć na nim kramów i stoisk z rękodziełem. Ponadto na dziedzińcu zamku odbyły się wykłady na temat historii i walorów Kazachstanu, relacje z podróży szlakiem Benedykta, a także pokazy łucznicze. Każdy z obecnych mógł również samodzielnie naciągnąć łuk i wymierzyć w tarczę. Nie wszystkim udawało się w nią trafić. **nap**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sohoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mazszonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nasi wielcy

Dziwak, leń i podglądacz?

Ojciec chciał, żeby został krawcem. On sam marzył o karierze aktora, dziennikarza, pisarza. **Myślał też o wstąpieniu do zakonu paulinów w Częstochowie.**

Największą sławę przyniosła mu powieść „Chłopi”, za którą otrzymał Nagrodę Nobla. Aby poczuć ducha Władysława Stanisława Reymonta, najlepiej udać się do Lipiec Reymontowskich. W tej wsi wszystko kręci się wokół pisarza. Szkoły, a także zespół regionalny, fundacja i główna ulica noszą jego imię. We wsi wystawiono mu już trzy pomniki. Czwarty zaś jest w fazie projektu. Każdego roku organizowane są konkursy i imprezy poświęcone jego osobie. A najstarsi mieszkańcy z wielkim przejęciem opowiadają o nim anegdoty.

Bez matury

Stanisław Władysław Reymont urodził się 7 maja 1867 roku w Kobieliach Wielkich koło Radomska. Z metryki chrztu wynika, że nosił nazwisko Rejment. Zamiana, jakiej dokonał w czasie debiutu pisarskiego, mogła być podyktowana kilkoma względami. Miała go uchronić od kłopotów z powodu wydania w Galicji utworu, który nie mógł się ukazać pod cenzurą carską, a także być formą odcięcia się od ojca, wiejskiego organisty, który nie aprobował jego pisarskich pasji.

Dzieciństwo noblista spędził w Tuszynie. Ponieważ był krnąbrnym dzieckiem, po kilku latach nauki w miejscowej szkole został



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

oddany do terminu w Warszawie, gdzie opiekę nad nim sprawowała najstarsza siostra. W 1885 r., po złożeniu egzaminu, Władysław otrzymał krawiecki patent czeladniczy, który był jedynym świadectwem potwierdzającym jego wykształcenie. Niestety, szycie fraków nie wciągnęło go, bo w wyuczonym fachu nie pracował ani jednego dnia. Przyłączył się do wędrownego teatru, w którym poznał, co to głód i upokorzenia. Skorzystał z protekcji ojca i został zastępcą droźnika kolejowego koło Kuluszek.

Żywy trup

W 1888 r. przybył do Lipiec, gdzie z przerwami przebywał do 1892 r. W tym czasie był pomocnikiem dozorczy plantowego. Mieszkańcy Lipiec uważali go za dziwaka i lenia, który ciągle ich podglądał i coś notował.

– Stanisław Kuchta, pracownik kolei, który pracował z Reymontem, często podkreślał, że Władysław

nie był solidnym pracownikiem. Ciągłe gdzieś siadał i – zamiast myśleć o pracy – nieustannie coś pisał – wyjaśnia Danuta Łaska, prezes Fundacji im. W. Reymonta.

Reymont znany był też z dużego poczucia humoru. – Przyjaźnił się z Wojciechem Arbrychiewiczem, który był stolarem. Pewnego razu postanowił przemocować u niego. Położył się w wykonanej przez przyjaciela trumnie. Gdy rano przyjechał po nią chłop, Reymont bynajmniej nie zamierzał opuścić swojego legowiska. O tym, że jest w trumnie, dał znać chłopu dopiero, gdy ten przejeżdżał obok cmentarza – opowiada pani Danuta.

Stosunek mieszkańców do wścibskiego sąsiada zmienił się po ukazaniu się „Chłopów”. – Dziś nikt tu nie nazwie go już obibokiem. Wielu zaś poszukuje prototypów postaci opisanych w powieści. Niektóre chyba udało się nam ustalić – wyjaśnia Danuta Łaska.

Powód do dumy

Pierwsze sukcesy literackie sprawiły, że Reymont przeniósł się do Warszawy. W 1882 r. w warszawskim „Głosie” przyjęto do druku jego „Korespondencje z Rogowa, Kuluszek i Skierniewic”. Od tego czasu utrzymywał się z pisarstwa. Niestety, nie zawsze starczało mu na życie pełne podróży. 13 lipca 1900 r. uległ wypadkowi kolejowemu. Wysokie odszkodowanie pomogło mu zdobyć niezależność finansową. 15 lipca 1902 r. ożenił się z Aurelią Szabłowską. Do końca życia nie zrezygnował z pisarstwa. W jego dorobku znalazło się około 30 tomów prozy, wśród których są reportaże, nowele i powieści.

Największą sławę przyniosła mu powieść „Chłopi”, której akcję zlokalizował we wsi Lipce. W 1924 r. otrzymał za nią literacką Nagrodę Nobla. Jego konkurentami byli wtedy T. Mann, M. Gorki, T. Hardy. Niestety, ze względu na zły stan zdrowia nie pojechał osobiście jej odebrać. Zmarł w Warszawie 5 grudnia 1925 r. Pochowany został w Alei Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim, a jego

serce wmurowano w filarze kościoła Świętego Krzyża.

– Władysław Reymont to dla naszej społeczności wyjątkowa promocja. Dzięki jego dziełu staliśmy się symbolem wsi polskiej. By promować jego twórczość, każdego roku organizujemy Dzień Reymonta, jesteśmy pomysłodawcą turnieju gmin reymontowskich i turnieju wiedzy o jego życiu i twórczości – tłumaczy Danuta Łaska.

Bez wątplenia mieszkańcy Lipiec nie należą do tych, którzy cudze chwałą, a swego nie znają. I – co najważniejsze – dobrze na tym wychodzą. **nap**



NBP na jednym z banknotów umieścił noblistę. Powyżej: Każdego roku w gminie obchodzony jest Dzień Reymonta

